Nr. 2. Lwów, dnia 21. Stycznia 1900. **Rok VIII.**

NARÓD

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Zacerkiewna 3.** Przekazy pieniężne, adresować należy: Drukarnia Szczęsnego Bednarskiego, Lwów, Rynek, L. 9.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką poeztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 8 K.
półrocznie . . . . **4** K.
kwartalnie . . . . 2 K.
Numer pojedynczy kosztuje **16** halerzy.

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Wydawca: **Bohdan Czaykowski.**
Redaktor odpowiedzialny: **Julian Leszczyński.**

We wszystkich krajach należących do światowego związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 10 K. półrocznie 5 K.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitem lub jego miejsce 10 h. — Ogłoszenia większe lub stałe podług umowy.

Pr. 10/2 00

W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489. i 493. p. k. i §. 37. u. pr., ze treść artykułu umieszczonego w Nr. 1. czasopisma „Naród" z dnia 15. stycznia 1900 pod napisem: „W mojej sprawie osobistej" w ustępie od słów: „Przed półtora rokiem" do słowa „grzywny" zawiera znamiona występku z §. 300. u. k. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody:

W inkryminowanym ustępie powołanego artykułu usiłuje autor przez przekręcenie faktycznego stanu rzeczy poniżyć orzeczenie Władzy sądowej i w takiż sposób pobudzić czytelników do pogardy przeciw Władzom sądowym, co zawiera znamiona występku z §. 300. u. k. —

Lwów dnia 19. stycznia 1900.

Żminkowski.

Do roboty!

Niedawno odbył się wiec, jeśli się nie mylimy w Tarnowie, na którym mówiono o potrzebie organizacyi politycznej katolików. Dysputa była długa i mocno ożywiona a w rezultacie uchwalono jednogłośnie, że organizacya taka jest konieczuie potrzebną.

Sejmikowanie, to stara nasza polska wada, był więc wiec, byli mowcy, była może i opozycya i szły gładko lub nie gładko narady o tem czy potrzebne jest to, o czem i małe dziecko z góry musi powiedzieć że jest niezbędne.

— Czy organizacya polityczna katolików jest potrzebna? — Ależ bójcie się Boga, naturalnie że potrzebna, o czemże tu rozprawiać!

Bierzmy się więc do dzieła.

Do tego, darujcie — ale trzeba w pierwszej linii wyleczyć się z ogólnej galicyjskiej choroby — lenistwa. Słowa „nie mam na to czasu" trzeba ze słownika waszego wykreślić. Można mieć „mało czasu", ale by go wcale nie mieć — to niemożliwe.

Po drugie, trzeba poświęcić się dla sprawy i fizycznie, a koniecznie osobiście i co gorzej w miarę możności i materyalnie. Mówimy „co gorzej", gdyż dajmy na to, na wypadek jakiejś wojny, prędzej zebrałby się u nas korpus 50.000 na śmierć gotowych ochotników, niż by w drodze składek zebrano 50.000 guldenów na proch i kule.

Jedyną drogą do rozszerzenia wpływów jakiejś partyi, jakiegoś stronnictwa, jest agitacya. Najlepiej agituje się na zebraniach publicznych, na których wyćwiczeni mowcy, w ciągu jednego wieczora kilkuset nowych są w stanie zdobyć zwolenników.

W partyach katolickich, mowcy, że ich tak nazwiemy — zawodowi — nie wyrobili się jeszcze, a ci co są, to nie agitatorzy, ale szlachetni dyletanci. Mowca taki, taki agitator musi wprzód przestudyować rzecz gruntownie, gdyż można być dobrym i mądrym profesorem, księdzem, lekarzem, adwokatem, a o sposobach agitacyi politycznej i społecznej nie mieć pojęcia. Naodwrót mistrzami w tym kierunku bywają nieraz ludzie, którzy nawet czytać i pisać nie umieją, a co się n. p. często zdarza u socyalistów.

Póki się więc mowcy — agitatorzy u nas nie wyrobią, zadowolić się musimy agitacyą za pomocą druku. Lecz i najlepiej napisany artykuł dziennikarski lub broszura mas nie przekona, jeśli jej nikt lub mało kto będzie czytać.

Pierwszym krokiem do masowej organizacyi będzie, jeśli znajdzie się w kraju, w różnych miejscowościach, bodaj kilkuset ludzi, którzy powiedzą sobie: chcę spełnić ciężący na mnie obywatelski obowiązek, wezmę więc udział w pracy nad społeczną organizacyą, poświęcę jej codziennie tyle a tyle czasu, z dochodów zaś moich na cel ten specyalnie 1% lub 2% rocznie tj. 1/100 lub 2/100 części dochodów lub więcej przeznaczam.

Skoroś to już sobie przyrzekł szanowny obywatelu, patrzaj byś tego dotrzymał i bierz się zaraz do roboty.

Robota twoja wyglądać ma tak: Przedewszystkiem kształć siebie samego, czytaj dzieła i broszury które cię oświecą o współczesnych sprawach politycznych i społecznych a przedewszystkiem studyuj pilnie literaturę peryodyczną — antyliberalne gazety. Nie zrażaj się tem że znajdziesz w nich nie raz jakiś suchy, nudny artykuł, bo i ten trza przeczytać, może właśnie w nim znajdziesz coś takiego, co ci się kiedyś znakomicie przyda, co ci kiedyś posłuży jako dosadny argument w słownej szermierce z przeciwnikiem.

Wybierz sobie jedną, lub dwie katolickie, antyliberalne gazety i rozszerzaj je. Staraj się aby inni ludzie je czytali, dlatego po przeczytaniu, daj gazetę drugiemu i trzeciemu. Namawiaj wreszcie by gazetę tę prenumerowano, gdyż skoro ludzie do czytania pożyczanych gazet się przyzwyczają, redakcye nie będą miały za co je drukować. A i sam czytelnik więcej ceni gazetę za którą zapłacił, niż którą wypożyczył, lub co gorzej, którą mu narzucono.

Każdy który czytać umie, gazety czytać powinien.

Nie piszemy tego *pro domo sua* — o „Narodzie", gdyż trudno aby on wszystkim dogodził, przeciwnie, niechaj każdy, stosownie do swojego usposobienia, wybierze sobie najbardziej jego zapatrywaniom odpowiadającą antyliberalną gazetę i tę rozszerza.

To będzie pierwszy, stanowczy krok do organizacyi żywiołów antyliberalnych w kraju.

Szerzcie więc słowo drukowane, ono bowiem jedynie wyrówna i przygotuje wam grunt, na którym przyszła budowa wzniesioną zostanie.

Pewnego razu, spotkaliśmy w jednej z drugorzędnych restauracyj bardzo skromnie ubranego jegomości rozprawiającego coś z wielkiem ożywieniem. Przysunęliśmy się bliżej. Był to agitator socyalistyczny. Miał pełne kieszenie broszur i gazet i rozdawał je hojnie. Wdaliśmy się z nim w rozmowę. Jestem czeladnikiem piekarskim — mówił on — a że pić wódkę i piwo zakazał mi doktor, te pieniądze które dawniej na trunki wydawałem, obracam teraz na broszury i gazety (n. b. socyalistyczne.) Sam czytać nie umiem, niechże bodaj czytają za mnie inni. Dziś, wygrałem na loteryi ambo 3 złr., dziś więc więcej gazet rozdać mogę niż zwykle — i dalejże namawiać nas byśmy „Robotnika" zaprenumerowali. — Sądziliśmy z razu, że człowiek ten jest zwykłym redakcyjnym agentem, pracującym za prowizyą, dowiedzieliśmy się ale później, że jest to socyalistyczny fanatyk, który od ust sobie odejmuje, a kupuje różne broszury, gazety, i za darmo je rozdaje.

Zwalczamy socyalizm, dopóki jednak u nas nie będzie ludzi którzyby na wzór socyalistów i tą samą bronią walczyli, próżne będą nasze usiłowania. Jeżeli dzisiejsza nasza bierność, obojętność, lenistwo, dłużej potrwa jeszcze, za lat parę, socyaliści wezmą nas gołą ręką. Sądzimy, że zrobiliśmy już bardzo wiele i coś bardzo mądrego jeśli w szpaltach pism katolickich złajali ich należycie i udowodnili, że oni racyi nie mają. Socyaliści śmieją się z tego, gdyż dziesięć razy więcej wart jest ich niepiśmienny, rozrzucający po szynkach socyalistyczne druki agitator, niż dziesięć najgenialniej napisanych artykułów polemicznych w *Ruchu katol.* lub *Łączności.*

Na razie więc, wszelkiemi siłami, gdzie i jak można, rozszerzać i popularyzować prasę chrześciańską!

Niech każdy w swojej agituje sferze!

Co potem robić trzeba, w następnych numerach napiszemy.

Przysyłajcie korespondencye!

Bez żydów.

Czytamy w „Związku chłopskim".

Wieś Szynwald, leży oddalona o 12 klm. od miasta Tarnowa na południowy wschód. Jest to wioska licząca obecnie, prawie dwa tysiące dusz.

Było z dawien dawna kąt, zabity deskami od świata, w którym panowały: ciemnota, niemoralność, ospałość i gnuśność, z powodu rozwielmożnionego tam żydowstwa i jego panowania. Bo pomyślcie kochani Czytelnicy, jak mogła przecisnąć się do takiej wioski oświata, cnota wszelka, oszczędność i wstrzemięźliwość przedewszystkiem, a co za tem idzie dobrobyt, gdzie nam postawiono aż trzy karczmy!

Lecz i tego było jeszcze za mało, więc żyd postawił jeszcze czwartą, tak, że cała wieś prawie w równych odstępach miała

cztery karczmy, dodawszy jeszcze do tego cztery prywatne domy żydowskie, mieliśmy razem aż ośm rodzin żydowskich, wiedząc zaś, że każda rodzina żydowska ma liczne potomstwo, pomyślcie, ile było żydów! Otoczyli oni całą wioskę jakby siecią i prawie wszystkich mieszkańców mieli w swoich szponach. W karczmie, która stała najbliżej kościoła, było jakoby centrum i zarząd żydowstwa całej wioski. Co się działo u nas, to dopiero na Sądzie Boskim świat się dowie o wszystkiem.

Na porządku dziennym panowały: pijaństwo, rozpusta, kradzieże, a w bitkach przyszło i do zabójstwa. Szajki złodziei włóczyły się po nocach, a nawet i w dzień nie wstydzili się przeprowadzać skradzionych koni i bydła, które przechowywali u żydów. Nikt nie śmiał nawet upomnieć się o swoją własność, chociaż wiedział kto mu ją ukradł, złodzieja nie wydał, ale go jeszcze ukrywał i starał się jeszcze o jego przyjaźń, dając mu różne rzeczy gdy do niego przyszedł, bo bał się strasznej zemsty, którą złodzieje i rabusie mieli w swoich rękach — tj. ogień. Gdyby się był kto upomniał o swoją własność, to w nocy z reszty własności, którą mu złodzieje zostawili, ujrzałby tylko popioły i węgle, jeżeliby szczęśliwie sam z życiem uciekł.

Nie było prawie nocy, by łuna pożaru nie rozlewała się po pagórkach i dolinach Szynwałda, a zgrozą i strachem przejmowało każdego gdy noc nadchodziła, nie był pewny życia i mienia swojego. Ale za to żydom nic się złego nie stało, przeciwnie, żydzi rośli i robili ogromne majątki. Żydzi brali za bezcen, za kieliszek wódki od złodziei kradzione rzeczy, uczyli kraść młodzież, biorąc od nich zboże i inne artykuły, dając im za to wódkę i tytoń, byli także nauczycielami i rozsadnikami rozpusty. Muzyki robili w karczmach w każdą niedzielę i jarmark, a trzeba przyznać, że i pracowali, o! nieraz się i znoili przy roznoszeniu w konewce piwa na ramieniu, rozmazanego wodą. W kościele popołudniu odprawiały się nieszpory, ale kościół był pusty, bo w karczmie była muzyka, szli na nią nietylko gospodarze ale i gospodynie, nie mówiąc już o dzieciach i sługach, którzy chodzili samopas po nocach i rozpustowali. Nietylko muzyki ale i wesela odbywały się w karczmie, ludzie po przyjęciu Św. Sakramentów szli do karczmy, tam też kumosiowie zanosili ochrzczone dzieci i kładli je w betach żydowskich, a sami pili.

A żyd co robił? on tylko zacierał ręce z radości i brodę głaskał, bo widząc takich podłych katolików depczących swoją świętą wiarę, mówił: katolik a pies to jedno! Żyd za trochę wódki nabywał gruntu pod zasiew, a nawet na własność, wywłaszczał chłopa i puszczał go z żoną i dziećmi z torbą na dziady. Mimo tego wszystkiego co żydzi robili z chrześcianami, ci chrześcianie tak się zrośli z żydami, że ich robili radnymi w gminie i radę odbywali w karczmie, a żyd rozumie się w niej przewodził. Żyd trapił chłopów straszną lichwą i wyzuwał ich z ojcowizny. W karczmie odbywały się i lekcye zabójstwa, jak ostatnie w roku 1888 do którego kilku młodych ludzi, co tam zaglądali przez żyda wciągnięci zostali, wstąpił jeden z miasta do karczmy, zrobili bitkę, ten uciekł a tych kilku dognali go na drodze i zabili. Żyd doradzał, co mają wziąść do ręki. Ale dosyć już tego, bo włosy na głowie stają, gdy się pomyśli co się dawniej działo! Lecz Pan Bóg ulitował się nad naszą wioską, bo gdy miarka zbrodni już się przebrała, natchnął ludzi dobrą myślą, którzy zaczęli myśleć i radzić nad tem, jakby to straszne złe usunąć. W roku 1888 właśnie po tym zabójstwie wyżej wspomnianem, udało się nam nabyć od J. O. księcia Sanguszki propinacyę, którą trzymali żydzi. A więc od tego roku zaczęła blednąć gwiazda szczęścia żydowskiego. Było to pierwsze nasze zwycięstwo! Trudna była walka z żydowstwem, ale przy Bożej pomocy i poparciu dobrych ludzi, wszystko się da zrobić. Wprawdzie istniało już Kółko rolnicze, ale tylko na papierze, bo nie miał się niem kto zajmować. Wzięliśmy się więc do pracy i przy Bożej pomocy postawiliśmy piękny dom piątrowy Kółka rolniczego w którem założyliśmy sklep, a później mleczarnię centryfugową. Na piętrze tego domu jest sala w której odbywają się odczyty i przedstawienia Jasełek i innych moralnych przedstawień w których bierze udział młodzież naszej wioski. Przenieśliśmy także później i wyszynk propinacyjny do sklepu, ale ponieważ gorącymi trunkami potrafi szynkować tylko żyd z swojem sumieniem, mimo wielkiego niedoboru, skasowaliśmy wyszynk gorących napojów.

Sprzedajemy tylko wino i piwo we flaszkach, a chociaż z wyszynku wina i piwa nie zapłaci się czynszu propinacyjnego, który nas kosztuje z podatkami około 800 Koron, ponosimy i tę ofiarę aby tylko pijaństwo ukrócić. W roku 1893 wykupiliśmy dwie puste karczmy, na których gruzach postawiliśmy na jednem miejscu śliczną grotę z Matką Boską z Lurd, a na drugiem miejscu piękny i tak wysoki jak była karczma, kopiec, na którym stoi bardzo piękna figura Najsłodszego Serca Pana Jezusa, na wynagrodzenie Panu Jezusowi i przeproszenie za tę zbrodnię zabójstwa, która wzięła początek w tej karczmie, która na tem miejscu stała. Zostało jeszcze trochę żydów w domach prywatnych i ostatnia karczma pod kościołem, wprawdzie pusta, ale przypominająca dawne panowanie żydów i pijaństwa, a przejmująca zgrozą na wspomnienie dawnych czasów. Udało się nam jeszcze i tę ostatnią karczmę wykupić, i już 16 grudnia 1899 r. usunęliśmy ją jako ostatnią szkołę wszelkiego złego. Został jeszcze ostatni żyd w domu prywatnym, którego w usunięciu mieliśmy wielkie trudności. Żyd widząc, że już niema u nas co robić, zdecydował się iść, ale chciał dużo pieniędzy, bo aż 200 zł. Nam zaś zależało na tem, aby już w roku jubileuszowym nie mieć żyda, nie ulękliśmy się i tej ofiary. Parafianie chętnie złożyli pieniądze, a żyda u siebie mieć nie chcą!

Dnia 28. grudnia 1899. święcił Szynwałd wielką uroczystość. Cała gmina, starzy i młodzi, dzieci nawet, wszystko się cieszyło, że ostatni żyd ze wsi się usuwa. Gospodarze dali z ochotą podwód, aby tylko żyda jaknajprędzej wywieść. Żyd się aż gniewał o to, że tak dużo fur przyjechało widząc że nie tylko jednostki nie chcą go mieć we wsi, ale cała gmina. Gdy pierwsze duże fury wiozły rzeczy żydowskie, wystrzały moździerzowe dały znać tę radosną wieść całej gminie, że walka z żydowstwem już się skończyła zwycięstwem katolików. Gdy zaś ostatni żyd ze wsi wychodził, oznajmiono wystrzałem moździerzowym, że Krzyż odniósł zwycięstwo nad synagogą żydowską! Wszystko się cieszyło, a głosy radości słychać było wyrywające się z piersi mieszkańców wioski i tych nieszczęśliwych, których karczmy i żydzi do nieszczęścia przyprowadzili. Po opuszczeniu domu przez żyda, właściciele, którzy go kupili, zabrali się zaraz do rozebrania go, aby zrobić miejsce pomnikowi jubileuszowemu, który ma stanąć na tem miejscu, gdzie żydzi

Organista z Kociej Poręby.

(Bajka *).

Organista z Kociej Poręby, wioski hen daleko samotnie w górach położonej, dziwnym był człowiekiem. Miał na plecach garb co go szpecił trochę, a o którym mówili parafianie, że powstał przez to, że godzinami modlił się zgięty we dwoje i piskliwy, kobiecy niemal głos, który znowu miał świadczyć o niewinności jego serca. W służbie swej był punktualnym i sumiennym, grał i śpiewał jak umiał, Panu Bogu na chwałę a ludziom ku zbudowaniu.

Oj, ci ludzie! Byli oni według niego za mało pobożni. Alboż to może nie prawda? Niech dwoje żeni się ze sobą, sprowadzają zaraz muzykę, skrzypki, basetlę, idą do kościoła jak po ogień a potem przetańcowują i przehulają noc całą. Albo te okropne muzyki zapustne urządzane po nieszporach w niedzielę, która przecież cała Panu Bogu jest poświęcona. A te rzadkie i nieliczne pielgrzymki do miejsc odpustowych. No, a z młodzieżą, to już koniec świata. Wieczorem, idzie po pod jego okno pięciu, dziesięciu chłopców z roboty w polu, i skaczą, śpiewają, że aż w kościele to słychać może. I do czego to wszystko prowadzi? Do grzechu, do piekielnego, przeklętego zapomnienia o dobru wiecznem. Hen, wszyscy razem jak tu we wsi mieszkają, prócz kilku starych babek i dziadków, to żer piekła. Piorun niebieski powinien spalić to przeklęte gniazdo bezbożności.

Na półce, mieszczącej się nad drzwiami jego izdebki, miał nasz organista między innemi pobożnemi książkami i pismami także książeczkę, w której stało, że w dawnych czasach takich ludzi jacy tu w jego wsi tuzinami żyli, rzucano na gorejące stosy i palono. Do krócset... Dlaczego teraz tego niema w użyciu, teraz kiedy ludzie tacy źli na świecie.

Bo czy nie należałoby dajmy na to rzucać do ognia Macieja Barczaka co to zaledwie raz na tydzień, w niedzielę idzie do kościoła, a w domu czyta złe gazety? Albo Szczepan Rudziak, co to wróciwszy z wojska nie miał nic pilniejszego jak ożenić się z najstarszą siostrą panieńskiego Bractwa różańcowego — a tak zawsze bezbożnik ten wyglądał, jakby trzech zliczyć nie umiał. No, albo ten z gruntu zepsuty Jakób Wałek, albo ten arcykłamca Józek Czarny, a wreszcie kulawy i wiecznie klnący Jaśko Przytuła, osiwiały w grzechach zbrodniarz, któremu się teraz na starość, żenić jeszcze zachciewa. No, powiedzcież, sami, czy nie trzeba tu kogoś z smolną pochodnią co by to całe grzeszne gniazdo spalił na popiół, jak się chwast spala w polu.

Po wynurzeniu podobnych uwag, zwykł był organista z Kociej Poręby brać z tabakiery szczyptę tabaki, a z silniejszego lub słabszego zapachu jaki wówczas roztaczał się naokoło niego, można było ocenić stopień jaki osiągnął jego wyrok moralnej wartości mieszkańców wioski.

Od dłuższego już czasu patrzył się nasz organista krzywem okiem i na samego księdza proboszcza, zarzucając mu, że pełni swój urząd z zanadto wielką łagodnością. Bo jeśli wyszedł na ambonę i począł mówić, to zawsze na temat: „Moi mili parafianie, kochajcie się wzajemnie“. Ba, i więcej jeszcze, proboszcz wchodził nieraz do domów swoich parafian, i rozmawiał z tymi zakamieniałymi grzesznikami. No, i stąd pochodzi całe zepsucie. Ludzie spoufaliwszy się nic sobie z tego nie robią co im ksiądz proboszcz prawi — robił wyrzuty proboszczowi, — i dopóki jegomość ostrzej ich nie wyłaje, ani na włos lepiej nie będzie. Ci nasi ludzie to takie głowy zakute, że delikatnej mowy oni nie zrozumieją trzeba im wszystko pałką wbijać w mózgownicę.

I jak zwykle sięgnął do tabakiery.

Proboszcz uśmiechnął się i poklepał organistę po ramieniu. „— No, Mrówka, nie bądźże znowu takim surowym.

„— Czyż nie mam racyi? Kiedy tu u nas była missya, było całkiem inaczej. Czułem formalnie jak piekło pękało a niebo się cieszyło. Ale i misyonarze dla naszych ludzi — to nic. I miałoby tu pomódz łagodne obchodzenie się z nimi?

— Wiesz ty co Mrówka — ozwał się proboszcz staruszek do organisty — jeżeli sądzisz że ja dla moich parafian jestem do ni-

*) Bajkę tę nadesłał nam jeden z prenumeratorów jako odpowiedź w tej samej sprawie o jakiej artykuł p. t. „Modlitwa i praca“ traktuje. Zresztą za bajkę tę odpowiedzialności nie bierzemy. — *Redakcya.*

codziennie bluźnili w swoich modlitwach Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej. Za tę zniewagę Jezusowi i bluźnierstwa przez żydów, błyszczeć będzie napis na tym pomniku na wieczną pamiątkę zwycięstwa Krzyża nad synagogą, że Jezus żyje, króluje i panuje. W Niedzielę zaś 31. grudnia odśpiewaliśmy w kościele na podziękowanie Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo i zwycięstwo „Te Deum", a śpiewali wszyscy kto umiał, z takiem przejęciem i wdzięcznością ku Bogu, że aż łzy radości do ócz się cisnęły. Anielskie pienia nad szopką Betleemską śpiewane, w tym roku po usunięciu przeciwników tego Dzieciątka Jezus złożonego w żłóbku, radośniej odzywały się i swoim echem rozbrzmiewały po pagórkach i dolinach Szynwaldu! Gloria in excelsis Deo! Chwała Bogu na wysokości! a ludziom pokój na ziemi, ale ludziom dobrej woli! (Uznajemy w tem także zasługę ks. Proboszcza. *Redakcya Związku chłopskiego*).

Rozpowszechniajcie „Naród"

Modlitwa i praca.

W poprzednim numerze naszego pisma, wspomniawszy o tem że ze strony poważnej napisano nam że agitacya nasza jest niepotrzebna „a raczej Boga prosić i modlić się należy a Pana Boga do aresztu zamknąć nie potrafię i on jak chce zarządzi" wezwaliśmy naszych abonentów by nam tę sprawę wytłumaczyli.

W odpowiedzi na ten nasz apel, otrzymaliśmy od pewnego kapłana list następujący:

Wezwany w sumieniu do odpowiedzi oświadczam Szanownej Redakcyi, że osoba, która napisała, że nie trzeba czynić nic (agitować) tylko się modlić, a Pan Bóg jak chce zarządzi, to nie dobrze owa osoba napisała. A że tak jest, to się przekonamy zaraz, skoro się bliżej rozpatrzymy na Boga i mądrych ludzi. Otóż widzimy od samego początku świata, że ludzie mądrzy i pobożni pracowali gorliwie aby złe usunąć a przytem i P. Boga prosili o łaskę i błogosławieństwo w swych pracach i przedsięwzięciach, tak czynił Abraham gdy na Lota napadło 5 królów, zebrał 300 sług i poszedł w pogoń i odbił swego bratanka Lota (pewnie w czasie wyprawy i modlił się). Widzimy że i Mojżesz nietylko modlił się ale i czynił by wyzwolił lud z niewoli Faraona. A i na puszczy walczyli Izraelici z rozkazu Bożego z nieprzyjaciółmi a Mojżesz i Aron się modlił za nimi, a nie mieli rozkazane tylko modlić się.

Izraelici za rozkazem proroków walczyli z nieprzyjaciółmi, przez cały czas a nietylko się modlili. Bo sama modlitwa bez pracy jest kuszeniem Boga, a praca bez modlitwy jest bezbożnością. Myśmy ludzie więc musimy i pracować i modlić się; Aniołowie tylko modlą się a nie pracują. Zaś woły i konie tylko pracują a nie modlą się. Wszak i Patryarchowie i Prorocy pracowali a modlili się.

I Pan Jezus pracował a nie tylko jedynie modlił się. Cały dzień pracował a w nocy modlił się. Wszak i św. Józef i Najświętsza Panna Marya pracowali i modlili się. Nie maluje się ich by tylko klęczeli lub leżeli krzyżem na ziemi i modlili się, ale pracowali z Bogiem. A jeżeli mamy tylko modlić się to poco mamy ręce, chyba na to żeby nam zawadzały, aniołów malują jako główki dzieci ze skrzydełkami, to znaczy że nie są do pracy tylko do modlitwy stworzeni. Idźmy dalej.

Apostołowie rozeszli się na cały świat aby uczyć; po nauce się modlili, ale nie tylko modlić się mieli rozkazane; po pracy wieczór, w nocy lub wczas rano modlili się, cały dzień pracowali: a dalej poco w Rzymie Ojciec św. wysyła Misyonarzy na świat, peco to, czemu nie uklękną w kościele lub kaplicy i modlą się, a ludy się same nawrócą. A dalej czemu to Papieże mieli wojsko i do dziś dnia ma Papież przyboczną gwardyę niech się modli Papież a Pan Bóg Go obroni, żadna gwardya niepotrzebna.

A dalej czemu to klerycy uczą się w Seminaryum, możeby lepiej było żeby zamiast na wykłady uczęszczać modlili się, a Pan Bóg by im wlał wszelki rozum do głowy. A czemu to w czasie wojen z Turkami pod Lepanto lub pod Wiedniem kazał Papież walczyć i trudzić się z Turkami, czemu nie powiedział: nigdzie nie chodźcie a tylko się módlcie, nie zbrójcie się, tylko się módlcie.

A czemu to zbierały się sobory, możeby lepiej było zamiast iść na sobór, iść do kościoła, a zamiast być na soborze i radzić, być w kościele i modlić się. A czemu to, kapłani uczą lud w kościele, i w szkole, możeby lepiej było żeby się za lud pomodlili, a Pan Bóg by im wlał wszelką naukę i mądrość im potrzebną. Ale to jest źle że P. Bóg próżniaków i leniwców nie wysłuchuje i nie wspiera, tylko każe pracować.

Po co szkoły, poco fabryki, lepiej, może nie pracować ani w szkole ani w fabryce ni przy warsztacie, ani na roli, możeby lepiej było tylko modlić się. Nie. Módl się i pracuj. Pracuj ale wiedz że bez Boga nic z Twej pracy. Módl się ale z pokorą, byś wiedział żeś nie Anioł ale grzeszny nędzny człowiek. I Machabeusze walczyli ale przed bitwą i w czasie bitwy się modlili. Tak rób złączony z Bogiem, a nie módl się a oddalony od Boga, jak zbrodniarze zakamieniali albo żydy dzisiejsze. Pyszny próżniak, godzien nagany i przekleństwa od Boga, ale nie błogosławieństwa.

Rozpowszechniajcie prasę chrześcijańską!

Krwawa angielska Panama.

Rysy, charakteryzujące dosadnie osobistość ministra Chamberlaina, tego który wywołał wojnę Anglii z Boerami i jego osobisty interes w przedsiębiorstwach które zaopatrywały Boerów w naboje karabinowe, którymi strzelają oni teraz do angielskich żołnierzy, okazują się niezwykle wyraźnie w samem wyliczeniu tylko *Independance Belge* imion dyrektorów i akcyonaryuszy trzech następujących przedsiębiorstw. I tak:

Towarzystwo akc. fabryki patronów Kynocha.

Prezes: Artur Chamberlain

Dyrektor: Nettlfold

Akcyonaryusze: Artur Chamberlain	3.216	akcyj
Helena Chamberlain	320	„
Katarzyna Chamberlain	310	„
Nettlfold	1.615	„
Berta Chamberlain	310	„
Małgorzata Nettlfold	200	„
Newill Chamberlain	25	„
Razem na 120.000 funt. szterl.		

Towarz. akc. fabryki małokalibrowych karabinów w Birmingham.

Prezes: Herbert Chamberlain

---

czego, pomieniajmy się. Na jak długo zechcesz. Ty będziesz proboszczem a ja pójdę na chór grać na organach. Czy zgadzasz się na to?

Organista pomyślał chwilkę, podrapał się za uchem i przystał na propozycyę proboszcza. „— Dobrze jegomość, zgadzam się na to. — Ale też zagram teraz naszym ludziom aż im w uszach dzwonić będzie".

„— Rób jak chcesz, ja nic nie mam przeciw temu jeżeli dalej niż ja doprowadzisz" — zakończył proboszcz rozmowę.

Istotnie, w najbliższą niedzielę proboszczem w Kociej Porębie był już Mrówka. Kilka ostatnich nocy spędził on opracowując kazanie, które jak piorun spaść miało na głowy zatwardziałych grzeszników.

„W naszej wsi — rozpoczął on pierwsze swoje kazanie — cóż to znowu za gospodarka! Mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta wszystko to żyje w mocy djabła, gdyż prowadzą życie jak Turcy, jak poganie i kacerze. Nawet dziewczętom wiele wierzyć nie można, bo z chłopcami, no, to już koniec świata, co się nie dzieje. Zamiast pomodlić się Bogu po całodziennej pracy, kiedy się zmierzchnie wyprawiają krzyki i śpiewy i łażą pociemku jak koty. Tak, w tańcu idzie lekko i wesoło hop hopsa, hop hopsa, ale kiedy dzwony wzywają do kościoła, kiedy z puszką starszy brat nadejdzie, oho, jakby z drzewa wszyscy byli. Bierzcie sobie przykład z tych kilku starych niewiast co to codziennie kilka razy do kościoła przychodzą a i do puszki zawsze coś rzucą!" Tu zrobił Mrówka artystyczną pauzę, obrócił się w bok, i wziął szczyptę tabaki. Poczem znowu rozpoczął. „Wiem ja jednak, że całe moje napominanie nic tu nie pomoże. Jesteście grzesznikami do szpiku kości i niedługo już potrwa a dzień przyjdzie w którym otworzy się ziemia, wybuchną z niej żółto-niebieskie piekielne płomienie i pochłoną całą parafią. Haapcich! (kichnął). Tak, to prawda. Jeżeli nie rozpoczniecie innego życia, wszystkich nas Lucyper do siebie zabierze. Amen!".

To znaczy, że Mrówka mówił o wiele obszerniej i dłużej, bił pięścią o ambonę aż trzeszczała, sens jednak ogólny kazania było to, cośmy wyżej podali.

I patrzcie! Miał widocznie szczęście. Metoda jego okazała się dobrą i ludzie istotnie poczęli się poprawiać.

Kościół co dzień był pełniejszy, ofiary płynęły tak obficie że skarbonki codzień wypróżniane być musiały a w zakrystyi opróżniono wszystkie szufiady aby je napełnić zebranemi pieniądzmi. Mrówka mógł co tydzień ładną sumkę pieniędzy także swojemu odsyłać biskupowi który je na różne dobroczynne cele rozdzielał za co Mrówka w nagrodę nawet list z uznaniem otrzymał.

Chłopcy unikali dziewcząt, a dziewczęta chłopców, o tańczeniu w niedzielę nikt nie myślał, a wieczorem panowała we wsi całej zupełna cisza. W samym zaś kościele, widziałeś w nocy przy ławkach gorejące świeczki a obok nich modlących się mężczyzn i kobiety, wiele bowiem osób i przez noc w kościele pozostawało, aby ani chwili czasu nie stracić, i odwrócić ów srogi na parafię wydany wyrok.

Maciej Barczak, widząc co się koło niego dzieje, przestał czytać gazety, porzucił dom swój i przeniósł się na stałe do kościoła. Szczepan Rudziak tak żałował poprzedniego swojego życia, że z żalu uderzył głową w ścianę tak mocno iż zabił się. I wszyscy inni, począwszy od Jakóba Wałka, aż do kulawego i klnącego Jaśka Przytuły, i wogóle wszyscy inni przestali grzeszyć i wypełniali kościół tak właśnie jak to Mrówka był sobie życzył.

Od teraz więc, była codzień na wsi niedziela. Tylko kiedy Mrówka zwołał ludzi aby przedsięwziąść z nimi pielgrzymkę na jakiś odpust, wieś opróżniała się gdyż szło z Mrówką wszystko co tylko nogi za sobą ciągnąć mogło. Bydło chodziło sobie wówczas samopas, a chorzy i dzieci, radzić sobie musieli jak mogli.

W ten sposób, przeszedł rok cały i nastała jesień, późna jesień, kiedy już plony polne pod dachem znajdować się winny. Pokazało się na nowo że słuszność miał Mrówka, gdyż ludzie nie potrzebowali tracić czasu na żniwo. Pługi pordzewiały, motyki, grabie, stały w kącie pajęczyną omotane, wesel i urodzin żadnych nie było, tem częściej za to zdarzały się wypadki śmierci. Ludzie snuli się bladzi i wychudzeni z trzęsącemi się kolanami...

Teraz dopiero stracił nasz Mrówka rezon. On sam nie miał już na tyle pieniędzy, by

Akcyonaryusze: Artur Chamberlain i Spółka	260	akcyj
Artur Chamberlain (sam)	10	„
Herbert Chamberlain	750	„
Walter Chamberlain	10	„
Razem na 16.000 funt. szterl.		

Bank afrykański.

Członek Dyrekcyi: Austyn Chamberlain		
Akcyonaryusze: Józef Chamberlain	2.000	akcyj
Austyn Chamberlain	1.400	„
Artur Newill Chamberlain	600	„

Józef Chamberlain jest ministrem dla kolonij, Austyn Chamberlain członkiem izby posłów i lordem admiralicyi, Artur Chamberlain jest bratem ministra. Inni Chamberlainowie, są najbliższą ich rodziną.

Ta więc rodzina spekulantów, osadziwszy kilku swych członków na najwpływowszych w kraju stanowiskach, wywołała najniesprawiedliwszą w świecie wojnę ze spokojnym, chłopskim narodem Boerów, wprzód ich n. b. za słone pieniądze w karabiny i amunicyę dobrze zaopatrzywszy.

Teraz więc, strzelają do siebie nawzajem Anglicy i Boerowie kulami z tej samej angielskiej fabryki Chamberlainów pochodzącemi. Krew się więc leje, na polu walki giną tysiące ludzi, Chamberlainowie natomiast siedzą spokojnie w Londynie i obliczają zyski jakie ich przedsiębiorstwom wojna przyniosła. To okropne!

Przysyłajcie nam adresy swych znajomych i przyjaciół, którymbyśmy „Naród“ na okaz posłać mogli.

Z delegacyi.

Hr. Dzieduszycki skonstatowawszy zwiększanie się corocznie emigracyi z kraju, wyraził życzenie by rząd poświęcił więcej uwagi na czynności emigracyjnych agentów. W pierwszej linii byłoby zadaniem rządu wystąpić z całą energią przeciw niesumiennej ich agitacyi. By to jednak było możliwe, należałoby znać przedewszystkiem wewnętrzne stosunki w krajach do których emigracya nasza zmierza, należałoby wiedzieć czy emigranci nasi znajdą tam środki do życia lub czy tylko na wyzysk będą skazani. Konsulowie tedy, powinni poinformować tak rząd austryacki jak i publiczność, jak kształtują się stosunki emigrantów w różnych krajach. Przez to, Urząd spraw zagranicznych olbrzymią przysługę przyniósłby nie tylko całemu państwu ale także całej ludzkości, której serce krwawić się musi na widok tego, co się dzieje z austryackimi białymi kulisami. Kontrola nad emigracyą byłaby o wiele skuteczniejszą, gdyby wychodźstwo — skoro już jest nieuniknione — przynajmniej przez austryackie porty i na austryackich okrętach się odbywało. I o tem należałoby pomyśleć, by emigrantom ułatwić pewien stały związek z ich krajem ojczystym. Austryackie ajencye konsularne musiałyby przynajmniej w sprawach nie cierpiących zwłoki jak n. p. w wypadkach śmierci, mieć charakter biur korespondencyjnych. W wielkich zaatlantyckich miastach, nie ma zwykle żadnego urzędu któryby uwiadamiał pozostałą rodzinę o śmierci jej członka, a austryackiego obywatela. To by powinni robić nasi konsularni ajenci. Są u nas żony, które o śmierci męża w drodze urzędowej nie zawiadomione, wbrew swej woli w wdowim stanie żyć muszą, albo życiem swem publiczne wywołują zgorszenie.

Tak mówił — zupełnie zdaniem naszem logicznie — jeno za nadto zimno i po akademicku poseł hr. Dzieduszycki. — Poseł Schneider zaś wyrzekł między innemi:

Pozwolę sobie dodać coś do tego co kolega hr. Dzieduszycki tu powiedział. Pan hr. Dzieduszycki mówił tu o wychodźstwie z Galicyi i powiedział między innemi, że chłopi galicyjscy wywędrowawszy z kraju, w Ameryce okropnemu ulegają obchodzeniu się ze sobą itd. — Do tego, to tylko dodać mogę: Galicyjscy chłopi, którzy wywędrowali do Ameryki północnej lub południowej, być może złego doznają tam obchodzenia się, tak złego jednak obchodzenia się i takiego ciemiężenia jakiego doznają od żydów w Galicyi, z pewnością tam nie doznają. Skoro skarżycie się na stosunki za granicą, połóżcie wpierw sami rękę na sercu i powiedźcie szczerze: *mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa!* gdyby towarzysze hr. Dzieduszyckiego nie popierali żydów tak bardzo, jak to czynią, byłaby Galicya krajem pięknym i szczęśliwym i chłopi emigrować z kraju wcaleby nie potrzebowali.

P r e z y d e n t dzwoni.

P o s e ł S c h n e i d e r. Z tym ustępem, skończyłem właśnie Ekscelencyo a teraz przejdę do skarg kolegi Hoffmana, który żali się na trudności paszportowe w ruchu między Rosyą a Austryą. I ja także jeżdżę od czasu do czasu do Rosyi, i także paszport mieć muszę. Kto więc paszportu potrzebuje, ten idzie do konsulatu i przedkłada tam swoją metrykę chrztu. Ale Rosyanie są bardzo dowcipni, gdyż żydom, ponieważ metryki chrztu przedłożyć nie mogą, paszportów wydawać nie chcą (wesołość) a ja zaproponowałbym panu ministrowi, by i w Austryi spróbował tak samo zrobić. (Żywa wesołość.) Nie wpuszczajmy więcej żydów do Austryi gdyż i tak mamy już ich za wiele. Jeden żyd, jest już za dużo, a cóż dopiero jeśli ciągle dostajemy całe ich transporty a szczególnie z Rosyi. Tyle ich ciągle świeżych napływa, że to już straszne. Jeżeli już chodzi o reformę prawa paszportowego, śmiałbym zaproponować aby reformę tę w ten sposób przeprowadzono, by żaden żyd obcy nie mógł dostać się do Austryi.

Rozpowszechniajcie prasę chrześcijańską!

„Naród“ napada ludzi!

Tak wyraziła się o naszem piśmie pewna poważna osobistość, cytując słowa innej osobistości mocno w Galicyi wpływowej. Przyznajemy, że tak jest, gdyż zwalczanie teoretyczne jakichś zasad bez wskazywania na fakty, na przykłady, na osoby, byłoby bezcelową wojną z wiatrakami. Pismo nasze jest tem, co Niemcy nazywają *Kampfblatt*, poświęcone jest walce. Ileżby były warte nasze alarmy, przestrogi, etc. gdybyśmy nie dodawali równocześnie skąd powzięliśmy wiadomość o niebezpieczeństwie i kto lub co i dlaczego nam niem grozi? Musimy więc i będziemy zawsze, zwalczając jakiś kierunek, godzić nie w płot, ale w tego, kto go grodzi.

Robiono nam dalej zarzut z tego, że zwalczamy katolików Badenich i katolickie Koło Polskie. Na to powiemy tak: W ostatnich czasach, powstała u nas katolicka partya narodowa, której celem jest zreformowanie liberalnych ustaw i stosunków dziś w Galicyi panujących w kierunku katolickim i narodowym. Przyklasnąć tylko można temu. Ale jedną wielką wadę posiada rozpoczęte dzieło, oto, poczęto w tym kierunku organizować nasamprzód miejskich robotników. Prosze was, między zwolennikami nowej partyi, widzimy ludzi, bardzo wpływowe w kraju zajmujących stanowiska, biskupów, kanoników, profesorów uniwersytetu i OO. Jezuitów. Niechże oni sprobują nasamprzód zamiast wśród robotników którzy ani wpływów ani mocy żadnej mają a dopiero dobijać się o nie muszą, zaagitować w tym samym kierunku wśród członków Koła polskiego, a jeśli członkowie „Koła“ istotnie są katolikami, przystąpią pewnie do nowej partyi, przyjmą katolicko narodowy program i wedle niego i w Radzie państwa i w Sejmie postępować będą. Od razu więc stanie wówczas katolicka partya narodowa na silnych nogach i zrobi w kraju tak i to, co sama zechce.

A jednak, z pewnością nikt nie ośmielił się nawet zaproponować Badenim i członkom „Koła“, by się na katolicko narodowy program pisali, panowie ci więc i dalej prowadzą pseudokonserwatywną a w gruncie rzeczy liberalną, wrogą katolicko narodowemu programowi politykę — czyż nie powinno się ich więc zwalczać?

A jednak, specyalnie katolicko narodowe gazety, najgoręcej bronią i Badenich i Koła! Dlaczego tak się dzieje — nie wiemy a chcemy wytłumaczyć to chyba tylko początkowym chaosem jaki w tym formującym się dopiero obozie panuje.

Przysyłajcie korespondencye!

Odezwa

do wszystkich pism ludowych w Galicyi.

We Lwowie, buduje się kosztem półtora miliona guldenów teatr miejski. Sejm nasz dodał na budowę z funduszów krajowych 300.000 guldenów. Resztę daje miasto Lwów. Chodzą teraz wieści, że posłowie miasta Lwowa, żądać będą w Sejmie dla teatru lwowskiego subwencyi rocznej 80.000 guldenów, gdyż inaczej teatr utrzymać się nie będzie w stanie.

Ponieważ na fundusze krajowe składają się w przeważnej części podatki przez chłopów z kilku tysięcy wsi i przez mieszczan z kilkuset galicyjskich miast i miasteczek płacone, należałoby aby i oni głos zabrali i oświadczyli, czy chcą by ich posłowie 80.000 złr. z ich pieniędzy dla lwowskiego teatru ofiarowali, lub nie.

A dalej. — Dotychczas wydawał Sejm około 100.000 złr. rocznie (z chłopskich i mieszczańskich pieniędzy) na teatry we Lwowie i w Krakowie a dalej na „kształcenie się w spiewie operowym“ czyli teatralnym, różnych ładnych panienek.

Niechże i o tem zawyrokują chłopi na wiecach, i zgromadzeniach, czy życzą sobie aby i nadal Sejm nasz opłacał tym panienkom z chłopskich pieniędzy wesoły pobyt we Wiedniu lub za granicą.

Powiadają, że kraj winien jest przyczyniać się ze swojej strony do utrzymania stołecznych teatrów, gdyż pielęgnują one sztukę narodową.

Jest to kłamstwo! Teatr bowiem n. p. lwowski, nie ma nic wspólnego z sztuką narodową, a jest natomiast rozsadnikiem demo-

---

tabaki mógł sobie kupić, gdyż ludzie ofiarowali już byli wszystko co mieli i dziś nic więcej nie robili jak tylko modlili się.

Przyszła zima i zasypała drogi masami śniegu, przyszły mrozy że aż wróble marzły w powietrzu.

I stało się, że w kościele co raz ciszej i ciszej być poczęło. Co dzień mniej w nim ludzi. Nakoniec Mrówka i jego organista zostali sami jedni tylko. Na ścieżkach znajdywano zmarzniętych ludzi którzy z osłabienia w śnieg padali i już nie powstawali. Inni głodem trapieni leżeli w domu, gdyż wzruszeni kazaniami Mrówki nie mieli czasu dbać w jesieni o swe żołądki.

Jakże chętnie byłby Mrówka zawołał teraz do swych ludzi: Módlcie się mniej trochę, a pójdźcie, i bądźcie znowu tacy jak pierwej. Chłopcy i dziewczęta, zbierzcie się razem i bądźcie znowu weseli. Spiewajcie znowu wasze piosenki a tylko uważajcie byście w właściwym czasie pola obsieli abyśmy wszyscy jeść co mieli.

Wszystko na próżno, najpiękniejsze słowa nie pomogą jeśli niema chleba.

Taki był organista z Kociej Poręby,

„Czy cieszy cię to co zrobiłeś?“ zapytał go proboszcz. Mrówka w odpowiedzi pokiwał głową, rozpłakał się i wrócił na chór do swoich organów.

A morał tej bajki?... No, ten nie będzie ciężko znaleść temu kto go szukać zechce.

H. R.

ralizacyi i moralnej społecznej gangreny. Sztuki w teatrze lwowskim wystawiane, obliczone są tylko na podrażnienie zmysłowości i najszkaradniejszych zwierzęcych instyktów. Półnagie lub w $^3/_4$ częściach nagie kobiety już się publice uprzykrzyły, jedyną więc treścią sztuk teraz w teatrze wystawianych jest wiarołomstwo, cudzołóstwo. w najapetyczniejszy i najbardziej elegancki i zachęcający sposób na scenie przedstawione. A teatr jest, jak mówią, szkołą i zwierciadłem życia. Czegoż w tej szkole nauczyć się można? Co pokazuje to „zwierciadło“ zblazowanym miejskim paniczom i rozflirtowanym panienkom? A co młodzieży szkolnej?

I to opłacać mają jeszcze chłopi krwawym swym groszem?

Czas więc, by cała prasa ludowa bez różnicy politycznego odcienia, zabrała głos w tej sprawie. Chodzi o to, by setki tysięcy guldenów chłopskich pieniędzy nie wyrzucano na propagowanie i szerzenie nierządu w miastach. Kto chce się bawić i łechtać teatrem, niech sam za to płaci?

W numerach następnych powrócimy jeszcze do tej sprawy.

Rozpowszechniajcie prasę chrześcijańską!

Korespondencye.

Z Przemyskiego.

(Uwagi starego emeryta o prasie katolickiej.)

Ucieszyłem się niezmiernie dostawszy z poczty Wasz dzielny „Naród“, który tyle razy zgnieciony i pogrzebany, zawsze jak Feniks powstaje z popiołów i z podziwienia godną energią i wytrwałością dalej walczy. Cześć Wam za to Szanowni Panowie, co tak poświęcenie się dla ojczyzny rozumiecie.

Prenumeruję kilka gazet, a kilka ze dworu pożyczam, są one dla mnie jedyną rozrywką, i dzięki tym gazetom zastanawiałem się już nieraz nad stosunkami jakie u nas panują.

Wedle mego zdania, wre dziś w kraju naszym wojna domowa. Po jednej stronie stanął potężny, jak Wy to nazywacie żydoliberalizm, po drugiej stronie te partye polityczne. które się do katolicyzmu przyznawać nie wstydzą. Chodzi obu stronom wojującym o zawładnięcie umysłami ludności. Dotychczas, była i jest stanowcza przewaga po stronie liberalizmu

Wojna ta, toczy się w życiu społecznem i politycznem a nietylko odbija się w słowie drukowanem, ale także posługuje się niem jako najlepszą bronią. Rezultat tej wojny będzie taki, że albo społeczeństwo nasze zakrzyczane i otumanione ulegnie przemocy żydoliberalizmu i zapanują w kraju żywioły, autochtonom tej ziemi wrogie, tubylcy zaś na nędzę i niewolę lub opuszczenie rodzinnego kraju zostaną skazani, albo też obywatelom tej ziemi spadnie z oczu łuska i póki są liczebnie bodaj silniejsi, wyprą z kraju i ubezwładnią nieprzyjaciela.

W armii tej narodowej, co bronią słowa walkę w obronie praw i doli chrześciańskiego społeczeństwa rozpoczęta, awangardę stanowi Wasz ognisty *Naród* rzucający się bez wahania tam, gdzie niebezpieczeństwo największe, a że uniesiony swym temperamentem nie baczy na swe siły, więc też dostatecznie nie poparty ulega często przemocy i z ran długo potem się liże.

Za awangardą, postępuje wolno, miarowym krokiem, główny korpus armii, potężny krakowski *Głos Narodu*. Idzie on powoli, rozważnie, wyszukuje słabizny nieprzyjaciela, uderza nań rzadko, zawsze jednak ze skutkiem. Zrobić może bardzo wiele, nie naraża się jednak zbytnio i patrzy „na tylne koła“. Małą próbkę tego co zrobić umie, pokazał po podpisaniu przez koło polskie interpelacyi o Hilznera. Zrewoltował wówczas Kraków i pół Galicyi — notabene, w znaczeniu dodatkiem.

Za *Głosem Narodu*, idzie jego kompania zapasowej rezerwy, *Obrona Ludu* posłów ks. Szpondra i Dr. Danielaka. Jakkolwiek mogłaby ona angażować się więcej a ruszać się i prędzej i energiczniej, to jednak związana z *Głosem*, do jego ruchów się stosuje.

Jako straż tylna, idzie za korpusem głównym dzielne *Echo Przemyskie*, przewidujące, ostrożne, niosące wysoko znamię krzyża św.

Po bokach korpusu głównego, z jednej strony prowadzi swych chłopów Potoczek. W *Związku chłopskim*, jest on niezrównany i z świetną brawurą w pierwszym walczy szeregu. Osobiście jednak, w kole polskiem mało o nim słychać.

Z drugiego boku armii, jadą Tatary. Lud to mężny, ale dziki, nieobliczalny. Dziś niby sprzymierzeńcy, a jutro na własnych towarzyszy broni rzucić się gotowi. Z wszystkimi mają na pieńku. Siły odmówić im nie można aleteż i liczyć na nich trudno. W gruncie rzeczy, są oni raczej zawadą i utrapieniem niż pomocą. — Księże Stanisławie, nie gniewaj się na mnie, ale ja tu ciebie i twój *Wieniec* i *Pszczółkę* miałem na myśli.

Z tyłu za tą armią, idzie hałaśliwie, buńczucznie, wielka moc pospolitego ruszenia. *Ruch katolicki*, *Krzyż*, *Łączność*, *Prawda*. To pospolita ruszenie, główną armię bagatelizuje twierdząc że samo będzie w stanie w puch rozbić wroga. Na razie jednak, naradza się tylko ciągle i dodaje sobie odwagi. Nie wątpię jednak, że ta kokosza wojna pospolitego ruszenia długo już nie potrwa i że wnet już utormuje ono samo porządne pułki i zrozumie że godzić trza w samego wroga a nie w jego puklerz tylko.

To co tu przedstawiłem jako obraz z mojej starej fantazyi wzięty, po stosownem obrobieniu, jeśli chcecie wydrukujcie*). Jeślim zaś w liście dzisiejszym kogo dotknął, to także nie ze złej woli lub złośliwości, piszę bowiem co tylko w sercu czuję.

Poszlijcie też waszą gazetę na okaz pod następującymi adresami: (następuje 8 adresów)

Zasyłam serdeczne Szczęść Boże!

W. K.

*) List cały podajemy bez żadnych zgoła zmian, dosłownie i jakkolwiek w pewnych punktach różnimy się nieco ze zdaniem czcigodnego korespondenta to jednak umieszczamy list ten na dowód, że ziarna siane przez katolicką prasę, na marne nie poszły, publiczność zainteresowała się sprawą i sytuacyę ocenia. A na czyją korzyść lub niekorzyść ta ocena wypada ta rzecz na razie drugorzędna, dobrze i to, że znika powoli bierność naszego społeczeństwa, a to dobra wróżba na przyszłość. *(Przyp. Redakcyi.)*.

Rozpowszechniajcie prasę chrześcijańską!

KRONIKA.

Z powodu nieuregulowanego dotychczas wydawnictwa, numer dzisiejszy spóźnił się o 3 dni, gdyż zamiast w Niedzielę, we Środę dopiero wychodzi. Nie zrażajcie się tem jednak Czytelnicy, ale przysyłajcie korespondencye i rozszerzajcie nasze pismo. Wypłyniemy i my na wolne wody, chciejcie nam dopomóc do tego tylko.

Redakcya.

Świeża plotka. Przed kilkunastu dniami, doniosło *Słowo Polskie* w korespondencyi z Warszawy, że tamtejsze głośne aresztowania z ostatnich czasów, były rezultatem artykułów drukowanych w tajnie wydawanej judofilskiej gazecie *Pochodnia*, która mieni się organem „Ligi narodowej polskiej“. Wiadomość tę powtórzyły za *Słowem* prawie wszystkie dzienniki. —

W niedzielę, dnia 21. stycznia br. o godzinie 6. po południu, nieznany pan jakiś opowiadał w kawiarni Metropole we Lwowie, że redaktorem owej nieszczęsnej *Pochodni* ja jestem. Obecny przy tem jeden z moich przyjaciół, zażądał od tego pana jego nazwiska i adresu, jegomość ten jednak uznał za stosowne odmówić żądaniu mojego przyjaciela i wyszedł z kawiarni, widząc zaś, że interpelant ciągle za nim postępuje, wsiadł do dorożki i odjechał szybko.

W tej sprawie, poczuwam się do obowiązku wyjaśnić:

Prawdą jest, że od marca do grudnia 1895. roku, angażowany byłem w charakterze redaktora przez wydawnictwo tygodnika *Pochodnia*. Podpisywałem go nawet jako wydawca. Owa *Pochodnia* jednak, wychodziła nie w Warszawie, ale we Lwowie, nie była pismem tajnem, ale drukowała się jawnie w drukarni Szyjkowskiego i przechodziła cenzurę, nie była filo, ale raczej antysemicką, i była nie organem „Ligi narodowej polskiej“, ale organem katolickich robotników. W roku 1896. zmieniła *Pochodnia* swą nazwę na *Grzmot*, którego redakcya przeniosła się w 1897. r. do Krakowa, w 1899. zaś roku *Grzmot* przemienił się w *Łączność*, która do dziś wychodzi jako organ robotniczy katolickiej partyi narodowej.

Taka jest historya wydawanej ongiś przezemnie *Pochodni* aż do dni dzisiejszych. W Warszawie zaś nigdy w życiu nie byłem i stosunków tamtejszych zgoła nie znam.

Ciekawy jestem tylko, co też jeszcze wymyślą na mnie moi „najserdeczniejsi“.

Bohdan Czaykowski.

W sprawie rytualnych morderstw u żydów i u chrześcian. W Rossyi istnieje sekta chrześciańska praktykująca rytualne morderstwo, tj. sekta samobójców. O tem, wolno pisać ile się komu podoba, nikomu też ani na myśl nie przyjdzie zatajać istnienie owej strasznej sekty, i na ten temat rozprawiać. A więc o rytualnych mordercach chrześcianach, bo bądź co bądź, pomimo wszystko są oni chrześcianami — pisać wolno, o żydowskiem rytualnem morderstwie natomiast traktujące artykuły gazet i broszury, bywają konfiskowane! Erklären sie mir Graf Oerindur, diesen Zweispalt der Natur!

Próbka śląskiej polemiki dziennikarskiej. Dwa najpoczytniejsze śląskie pisma, katolicko-konserwatywna *Gwiazdka Cieszyńska* i wolnomyślny frysztacki *Głos ludu śląskiego* zwalczają się zawzięcie, wymyślając sobie od czasu do czasu na różne sposoby. W ostatnim swym numerze, *Głos ludu śląskiego* pragnąc udowodnić swoim czytelnikom że czytanie *Gwiazdki Cieszyńskiej* ogłupia, taką podaje historyę: W niedalekiej wiosce, miał pewien ubogi gospodarz krowę, która mu mało mleka dawała. Radził się innych gospodarzy, ale nikt mu dobrze poradzić nie potrafił. Nareszcie jeden znajomy, chcąc wystawić niedoświadczonego gospodarza na kiepa, poradził mu żeby krowę zażegnał i żeby jej po północy ogon ogolił. W nocy więc, kiedy żona spała, wstał on, zapalił światło, zabrał święconą wodę, mydło i brzytew i nuże żegnać i golić i raz, dwa, krowie został ogon jak szczurowi. Rano wstał i poszedł do roboty. Nareszcie wstała żona i poszła krowę doić. Z przestrachem uciekła ze stajni i posłała po sąsiada aby jej dał radę co z krową robić której ogon przez noc oblazł. Postanowiono krowę natychmiast zabić, aby nareszcie cała ze skóry nie wylazła. Ponieważ zaś drugiej krowy nie było, więc po dłuższej naradzie postanowiono zaczekać jeszcze na przybycie męża, ale ogon odcięto krowie bez pardonu, aby się od ogona cała krowa nie zaraziła. Kiedy mąż do domu przyszedł i nad uczynionem głupstwem się zastanowił, przyszedł dopiero po rozum do głowy i rozpłakał się nad odciętym ogonem. W dodatku nadmienić musimy, że gospodarz ów jest czytelnikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Ciekawiśmy, jak się za to zrewanżuje „Gwiazdka“ — „Głosowi“.

Czy się tak godzi? Z Nowego Sącza donoszą do krakowskiej *Łączności*. Tutejszy zakład wychowawczy sierót, urządziwszy w dniu 7. stycznia przedstawienie jasełek na dochód sierót chrześciańskich, ogłosił takowe plakatami przez żydowskie biuro ogłoszeń, jakkolwiek w Nowym Sączu, istnieje i biuro chrześciańskie. Zapytać się też musimy szanownego zakładu wychowawczego, ile gości żydowskich przybyło na

to przedstawienie przysparzając dochodu zakładowi, zapytujemy również, po jakich domach siostry miłosierdzia zbierają datki, czy po domach katolickich czy żydowskich? Więc jak brać, to od swego, a jak dać, to obcemu?

Powtarzamy: Ostrożnie z żydowskimi lekarzami! Przed kilku dniami odbyła się w Wiedniu przed sądem krajowym karna rozprawa sądowa przeciw dentyście żydowi Ernestowi Liebel, oskarżonemu o występek przeciw moralności wedle §. 132. ust. karnej. Jeszcze dnia 23. października 1898 roku, przyszła doń niejako Hermina L., córka majstra szewskiego z Neubau, w celu wyrwania zęba. Kiedy dziewczyna siedziała już na operacyjnym krześle, stawił jej żyd ów nieobyczajne pytania i propozycye a wreszcie czynnie zniesławić ją usiłował. Pomimo uporczywego zaprzeczania ze strony żyda. sąd skazał go na karę 6-miesięcznego ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem i ciemnicą.

Pojedyncze wypadki podobnego postępowania lekarzy—żydów z swojemi pacyentkami dostają się do publicznej wiadomości dzięki wytaczanym procesom, o ileż więcej jednak wypadków tego rodzaju pozostaje nie odkrytemi i nie ukaranemi, którażbo kobieta lub panna zdecyduje sie stawać w sądzie w sprawie tak drażliwej i narażać się na utratę dobrej opinii. Pewien żyd, lekarz chorób kobiecych, chwalił się nie dawno, że każdą swą pacyentkę niżej lat 30, mieć on musi! Pominąwszy już bezczelne a brutalne żydowskie samochwalstwo, rzecz ta wiele daje do myślenia. Powtarzamy więc raz jeszcze: Ostrożnie z żydowskimi lekarzami!

To boli! *Ruch katolicki* donosi: Jest przy ulicy Grodzickich we Lwowie znana przez cały Lwów kamienica z piękną figurą Najśw. Panny, zwana dlatego „pod Matką Boską“ Tutaj to przez cały Maj sługi pobożne i lud lwowski śpiewają wieczorami litanię Loretańską; na I. piątrze mieści się zakład pobożnego zgromadzenia sług katolickich św. Zyty a sama kamienica należy do katolickiego Zakładu ciemnych. — Otóż stała się rzecz nie do uwierzenia! Dyrekcya tego zakładu wynajęła żydowi sklep i to pod samą Matką Boską. Jest to publiczne zgorszenie, które publicznie musi być napiętnowane i rzuca bardzo złe światło na Dyrekcyę katolickiej instytucyi jaką jest zakład ciemnych.

Ten niezwykle ostry ton delikatnego w wyrażaniu się *Ruchu katol.* jest przyznajemy to, zupełnie na miejscu. O ile jednak boleśniej dotyka ta sprawa specyalnie naszą redakcyę! Oto zaledwie za cenę 6-miesięcznego więzienia (zmienionego potem na grzywnę) udało się nam usunąć krzyże z nad żydowskich sklepów, a oto towarzystwo katolickie, samo wprowadza żyda do sklepu, nad drzwiami którego znajduje się starożytna, powszechną czcią otaczana figura Matki Boskiej! Hańba! Przed rokiem, piękny i elegancki sekretarz towarzystwa zdefraudowawszy z funduszów jego coś około 70.000 guldenów i przehulawszy je z aktorkami struł się, dziś żydzi włażą już do kamienicy towarzystwa a co jutro przyniesie nie wiemy.

Od kilku już lat pokutuje w szpaltach wielu pism naszych sprawa żydowskiej fabryki medalików w podgórzu. Oto w ostatnim swym numerze pisze znowu *Mieszczanin:* Fabrykę medalików z wizerunkami świętych, prowadzi na szeroką skalę żyd Krongold w Podgórzu. Żydzisko to zupełnie bezpiecznie prowadzi swój interes i zasila towarami swoimi pół kraju a odbiorcami przeważnie są chrześcianie i to nie tylko gmin, ale księża i rozmaite zakony. Więc do tego już doszło u nas w Galicyi, że żydowstwo na naszych najświętszych uczuciach, na naszej św. wierze, na medalionikach i krzyżach robią interesy! Tak dalece upadliśmy! A nasi pasterze nie czują wstrętu gdy im taki bezczelny żyd, podaje medalionik? Przywykliśmy do tego; odarci i wyzuci jesteśmy z czci i wiary — jesteśmy gruboskórni! — Chrześcianie! Bojkotować tego podgórskiego żydka trzeba koniecznie i niechaj nam czytelnicy natychmiast donoszą nazwiska tych, którzy dalej robią zakupy u tego żyda. Postaramy się je umieszczzać na szpaltach naszego pisma.

Do tej odezwy *Mieszczanina* i my się przyłączamy. Trzeba raz już z tem skończyć Trzeba piętnować publicznie tych wszystkich co idą do żyda — może bodaj to poskutkuje.

Proces wytoczyli Rotszyldowi przed cywilnym sądem paryskim dwaj krakowscy żydzi, Markus i Hirsch. Obaj oni zajmowali się sprzedażą win i koniaków pochodzących z posiadłości Rotszylda w Palestynie. Wedle twierdzenia Markusa i Hirscha, Rotszyld miał im obiecać monopol sprzedaży na Austro-Węgry w razie, jeśli ich obroty dosięgną 50.000 franków, tymczasem jednak udzielił prawa wyłącznej rozsprzedaży swych win i koniaków innemu reprezentantowi, który gwarantował znacznie mniejszy obrót. Adwokat Albert Lambert, żąda w imieniu powodów 330.000 fr. odszkodowania dla Markusa i 180.000 fr. dla Hirscha. Adwokat Rotszylda Emil Strauss, uznaje powództwo za nieuzasadnione i zuchwałe, oraz zażądał, aby Hirsch i Markus jako obcokrajowcy złożyli przedewszystkiem kaucyę *judicatum solvi* na pokrycie ewentualnego odszkodowania i kosztów przegranej sprawy.

Skazanie Deroulede'a. *Echo de Paris* donosi, że odbyło się zgromadzenie sędziów przysięgłych, którzy w czerwcu p. r. uniewinnili Deroulede'a. Postanowili oni wszystkiemi głosami przeciw jednemu założyć protest przeciw obecnemu skazaniu Deroulede'a. Charakterystycznym jest także szczegół, że przy wyborze prezydenta francuskiej Izby poselskiej, 81 deputowanych oddało swe głosy na banitę Deroulede'a.

Wychodźstwo żydów z Europy. W roku 1899, wywędrowało z Europy ogółem 31.076 żydów. Z tego wypada na Austryę 15.280, na Rosyę 10.992, na Rumunię 3.732, na Niemcy 720, na Anglię 204, na inne kraje 148. — Cóż nam jednak przyjdzie z tej emigracyi, skoro pomimoto, dzięki niezwykłej swej płodności, rasa żydowska powiększa się w Europie o jakie 300.000 głów rocznie.

Żydowskie wpływy w kościele ewangelickim i na berlińskim dworze. *Teppich und Möbelstoffzeitung* donosi, że dostawę dywanów, chodników, firanek etc. do nowego berlińskiego tumu oddano żydowskiej firmie Zacher Pinkas i Spółka. Kiedy budowano w Berlinie kościół n. b. ewangelicki poświęcony pamięci cesarza Wilhelma I, kwestowano na ten cel i u bogatych żydów, nic też dziwnego, że teraz tum w którym spoczywać mają zwłoki Hohenzollernów, żydowska urządza ręka.

Ostrożnie z węgierskiem winem! Handel węgierskiem winem, znajduje się w 99% w żydowskiem ręku. Jak zaś on z bliska wygląda, ilustruje to dobitnie fakt następnjący. Ze Szegedynu telegrafują do pism niemieckich: Z zarządzenia ministra spraw wewnętrznych, przed półtrzecia laty wylała policya do kanału 420 hektolitrów fałszowanego wina, wartości 12.000 złr. Wino było własnością handlarza peszteńskiego Samuela Frieda. Proces trwał prawie 3 lata i zakończył się przegraną żyda.

Pijawka myszyńska. Hersch Blecher z Myszyna pożyczył pewnemu gospodarzowi na weksel 100 złr., na 30%. Kiedy gospodarz przyniósł mu 100 zł. kapitału i 30 zł. procentu, Blecher niechciał przyjąć od niego tych pieniędzy, twierdząc, że gospodarz winien mu na weksel nie 100, ale 1000 zł. — tymczasem bowiem, dopisał Blecher na weksln jeszcze jedno zero. Doniosło się to do żandarmeryi i komendant posterunku przeprowadził u Blechera rewizyę. Prócz mnóstwa różnych weksli, znalazł on u tego żyda 44 sądowe edykty licytacyjne na grunta chłopskie w Myszynie. Papiery wszystkie zabrano i wraz z Blecherem odstawiono do sądu w Peczeniżynie. Donosi o tem kołomyjska *Ruska Rada.*

Zdałoby się i u nas. Rozporządzeniem rosyjskiego senatu z dnia 7. grudnia przeszłego roku, żydowskiego rzeźnictwa nie zaliczono do rzędu rzemiosł; rezultat tego jest taki, że żydzi rzeźnicy nie mają prawa zamieszkiwania w wewnętrznych guberniach Cesarstwa, gdzie jak wiadomo, pobyt żydom jest wzbroniony. Wyjątek stanowią tylko niektórzy żydzi rzemieślnicy, którym wolno w miastach mieszkać i prowadzić rzemiosło. Na wsi zaś absolutnie żadnemu żydowi nie wolno jest zamieszkać.

Odezwa. U zachodnigo wylotu, u podnóża „Trzech koron“ a na naprzeciwko “Czerwonego Klasztoru“ legła uboga osada, a raczej pustelnia, Sromowce niżnie zwana, odgraniczona od Węgier Dunajcem, otoczona żydami i protestantami, którzy na miejscową ludność katolicką demoralizujący wpływ wywierają. Jest tu starożytny kościółek modrzewiowy pod wezwaniem św. Katarzyny, wedle legendy fundowany przez biskupa Pawła z Przemankowa r. 1282. Kościółek kilkakrotnie już był odnawiany. Mimo tego rozpada się w ruinę i wymaga koniecznej restauracyi i wewnętrznego urządzenia, na którem zupełnie zbywa, a na które ubogą ludność górską, liczącą zaledwie 772 dusz, nie stać.

Jako kapłan katolicki, któremu powierzono pieczę nad religią, sumieniem i moralnością tej ubogiej ludności, czując ten wielki niedostatek, a nie chcąc sobie nic mieć do zarzucenia, że może coś zaniedbałem lub przeoczyłem, postanowiłem zapukać niniejszą odezwą do serc Chrześcijan-katolików w tej ciężkiej kościoła tego potrzebie, a każdy, choćby najdrobniejszy datek z wdzięcznością przyjęty będziej za co miejscowa ludność wraz z duszpasterzem w codziennych modłach swoich wypraszać będzie łaski Wszechmocnego dla dobrodziejów tego kościółka.

Wszystkie pisma krajowe, a wogólności katolickie, upraszam najuprzejmiej o powtórzenie w łamach swoich niniejszej odezwy. Ofiary na cel ten złożone, wykazane będą spisem ogólnym w tychże dziennikach, które na ręce podpisanego lub redakcyi dzienników katolickich nadsyłać należy. Wasz sługa w Chrystusie *ks. Jan Kwiatkiewicz*, ekspozyt w Sromowcach niżnich, poczta Krościenko nad Dunajcem.

Wobec tego, że pismo nasze w roku bieżącym zaczęło wychodzić dopiero z dniem 15 stycznia, wskutek czego P. T. Abonenci przy końcu kwartału o dwa by numera mniej otrzymali, niż im się od początku roku licząc należało, przeto dla uproszczenia rachunku, wydamy w lutym dwa razy „Naród“ w podwójnej objętości.

PROF. DR. AUG. ROHLING.

TALMUDYSTA.

Według francuskiego wydania A. Pontigny'ego z drugiego wydania polskiego na nowo opracowane.

(Ciąg dalszy)

Jakkolwiek talmud[1]), jak to wyżej w ustępie o Persach i Kanaanitach powiedziano, chrześcian od reszty pogan odróżnia i to w dodatku z XII. wieku znowu powtarza[2]), są oni dla niego przecież prawdziwymi i istotnymi goimami, poganami, bałwochwalcami. I tak mówi talmud[3]): Do dni świątecznych bałwochwalców, należy także pierwszy dzień w tygodniu, dzień nazarejczyka, tj. chrześcijańska niedziela. Że nazarejczyk nazwany jest w talmudzie „synem stolarza“[4]), zgadza się to z nazwiskiem, które Jezus według Mt. 13, 55., jeszcze za życia swojego otrzymał od żydów. Że dalej imię jego w talmudzie[5]) przekręcone zostało na słowo o znaczeniu „niechaj imię jego i pamięć o nim zaginie“, zgadza się z powyż przytoczoną nauką talmudu iż żyd powinien, jeśli może, tępić odszczepieńców, którzy opuścili imię żydowskie, imię zaś Jezusa i pamięć o nim, nie mogą być wykorzenione bez wytępienia chrześcian.

Że talmud nazywa Chrystusa bożkiem czyli bałwanem[6]), wynika z tego iż chrześcianie są bałwochwalcami, ponieważ poczytują sobie za największy zaszczyt służyć wiernie Chrystusowi Że zaś Chrystus sam, wedle talmudu[7]), trudnił się czarodziejstwem i bałwochwalstwem, więc chrześcianie są bałwochwalcami podwójnie. Że Chrystusa nazywają żydzi — błaznem[8]), zgadza się to z po-

stępowaniem ze Zbawicielem wobec Heroda, kiedy go jego współcześni wskazali jako czarownikz. oświadczając że jest on w przymierzu z diabłem. Ponieważ talmud nazywa Chrystusa bezbożnikiem i na Boga zapominającym[9]), dowodzi, że Chrześcijanie jako czciciela bezbożnika, niemniej są bezbożnikami. Ponieważ o najlepszym z goimów powiedziano między innemi że i jego nawet trzeba zabić (jeśli można), dowiadujemy się stąd, że chrześcianie bezwzględnie tu należą. Raszi[10]), wyraża się bez ogródki: „najlepszego z chrześcian udusić należy". Aby zaś talmud żydom głębiej mógł wpoić że chrześcian ma on na myśli, powiada w innem miejscu: „Goj, który ćwiczy się w zakonie (czyta pismo święte), winien jest kary śmierci[11]). Albowiem gojowi może być dozwolony Zakon (czytanie pisma św.), jeżeli przez obrzezanie stanie się żydem: wie każdy że chrześcianie od początku rozczytywali się w Zakonie Mojżesza. Jeżeli niektórzy rabini zarzucają że talmud powiada także[12]) „goj który czytuje pismo święte, równa się arcykapłanowi", to objaśnia znowu sam talmud[13]) że przez pismo święte rozumieć się ma 7 przykazań Noego, a pominąwszy to, sprzeczności w talmudzie zawarte dowodzą tylko że wyznawca talmudu przystępować może do dzieła jak mu się podoba i jak mu dogodniej. Wyraźnie też stoi dalej w talmudzie[14]): „Chrześcianie są bałwochwalcami, wolno jest jednak w ich dzień świąteczny tj. w pierwszym dniu tygodnia z nimi handlować". Kilka kartek dalej[15]), wspomina znowu o nabożeństwie chrześciańskiem, o księżach (jako „strzyżonych"), świecach i kielichu, co wszystko nazwane tam bałwochwalstwem. Dalej[16]) pyta się, czy żyd może poganom wśród których żyje, wynajmywać domy, a odpowiedź na to brzmi: „Tak jest, bo oni nie przynoszą swojego bałwana do swojego mieszkania na stały pobyt, tylko jeśli ma kto umierać" albo jeśli jest kto chory[17]), i wyraźnie stoi przy tem: „wszystkie narody bez różnicy są bałwochwalcami[18]). Późniejsi rabini, nie myślą także inaczej. Raszi pwiada[19]): Nazareńczyk jest ten który przyjął błędną naukę człowieka tego, który przepisał swoim (zwolennikom) aby święcili pierwszy dzień w tygodniu. „Orzeł" Majmonides pisze[20]): „Chrześcianie którzy błądzą za Jezusem, chociaż różnią się w nauce, są wogóle wszyscy bałwochwalcami i trzeba obchodzić się z nimi wedle wyraźnego oświadczenia talmudu tak, jak się obchodzi z bałwochwalcami". „Orzeł" więc, wygadał się z tem co istotnie stoi w talmudzie. A na innem miejscu, mówi on[21]); „Edomici (chrześcianie) są bałwochwalcami; pierwszy dzień w tygodniu jest u nich dniem świętym". Sławny Kimchi, wie nawet, dlaczego chrześcianie w Niemczech należą do najgorszego gatunku pogan, do Kanaanitów. „Mieszkańcy Niemiec — mówi on[22]) są Kanaanitami; albowiem gdy Kananici uciekali przed Jozuą, udali się do kraju Allemania, który Niemcami bywa nazywany; i do dziś dnia, zowią Niemców Kanaanitami". Na innem zaś miejscu, mówi tenże[23]): „Chrześcianie są bałwochwalcami, ponieważ chylą się przed krzyżem.

Dalej, nazywa talmud Chrystusa „wiarołomnym żydem[24]). A „orzeł synagogi" pisze[25]): „Nakazanem jest dusić rękami i wtrącać w otchłań zguby zdrajców Izraela i kacerzy (Minim) jak Jezus z Nazaretu i jego zwolennicy (niektóre wydania dodają: jak Zadoka i Kaithosa i ich zwolenników). — Nauka Jezusa z Nazaretu, mówi także nowy talmud[26]) jest kacerstwem. Jakób, uczeń jego, jest heretykiem, na innem zaś miejscu[27]) także w nowym talmudzie nazwano Ewangelie księgami heretyków[28]). Abarbanel uczy że chrześcianie są kacerzami ponieważ wierzą że Bóg jest ciałem i krwią[29]). Kto powiedział że Bóg przybrał ciało, jest heretykiem także wedle Majmonidesa[30]). „Heretycy mówią" pisze stary Nizzachon str. 47 że Num. 17, 9, (co tylko tymczasem użyto)" do Charyi (stercus—gnoisko) się odnosi, to znaczy — jak stoi tam dosłownie — odnosi się do Maryi która była dziewicą, a że Jezusa porodziła — bodaj pękła jej dusza!" A na str. 70. uczy ta sama książka o Jerem. 31. 31: „Tu opowiadają heretycy iż prorok przepowiedział to o Jezusie, który im ohydny chrzest zamiast obrzezanią i pierwszy dzień w tygodniu jako święto zamiast sabatu ustanowił". R. Lippmanna Nizzachon n. 76. twierdzi: Trzeci rodzaj heretyków naucza, że Bóg jedno ciało i jedną postać posiada". Podobnież twierdzi wielu rabinów. Jeżeli żyd ma władzę, mówi żydowska księga praw[31]), powinien heretyków publicznie zabijać, w przeciwnym razie, pod jakimś pozorem. Uzbrojoną ręką, mówi talmud[32]) można ich zabijać. Gdy zaś talmud o najszkaradniejszych zbrodniach jak o morderstwie, wszeteczeństwie, pederastyi, i zezwierzęceniu traktuje, zarzuca je i to wogóle niezaprzeczenie i chrześcianom[33]). To zgadza się zupełnie z orzeczeniem talmudu, jakoby chrześcianie byli po prostu bezbożnikami.

X.
Klątwa.

Przyczyny klątwy. — Dwa stopnie klątwy. Tekst wielkiej klątwy.

Poznaliśmy dotychczas zakon talmudu. Gdy każda społeczność, zwłaszcza religijna ze względu na własne istnienie znajduje się w tej konieczności że musi wykluczać krnąbrnych członków którzy obowiązującemu prawu poddawać się nie chcą, przeto i konserwatywne żydowstwo talmudu i rabinów, ma swą klątwę. Właśnie w naszych czasach, kiedy liberalny i żydowski świat o klątwie kościoła katolickiego nie może się dość nagadać, będzie podwójną korzyścią poznanie w głównych zarysach żydowskiej synagogalnej klątwy.

Między przyczynami dla których żyd klątwie podpada[34]), następujące przedewszystkiem wymienić należy. Wyklętym bywa, kto rabinem pogardza, chociażby nawet po tegoż śmierci, wyklętym bywa, kto słowami rabinów i prawa pogardza; wyklętym bywa, kto innych od zachowania prawa powstrzymuje; wyklętym bywa kto swą rolę nie żydowi sprzedaje a również, kto przed nieżydowskim sądem składa świadectwo przeciw swojemu współwyznawcy.

Klątwa zaś ma trzy stopnie. Trzeci, wyszedł już dawno z używania, opisujemy więc dwa pierwsze, które nazywają się „niddui" i „cherem".

Stopień najniższy, „niddui", pociąga za sobą[35]), że wyklęty musi żyć odosobniony od drugich i z wyjątkiem żony i dzieci tudzież domowników, pozostawać ma na 4 łokcie od każdego i że podczas klątwy, nie śmie się ani strzydz, ani myć. Dziesięciu mężczyzn tworzy jak to już wyżej wskazano, świętą gminę jeśli jest tylko dziewięciu obecnych, wyklęty nie może stanowić tego dziesiątego; jeżeli wejdzie do zgromadzenia świętej dziesiątki, siedzi on odosobniony w odległości 4 łokci. Jeżeli umrze w klątwie, kładzie mu sędzia kamień na trumnę, aby wskazać, że zmarły wart był ukamienowania gdyż pokuty nie odbył i został wykluczony z gminy. Dlatego nie opłakują go też i ciała jego nie odprowadzają na miejsce spoczynku nawet właśni rodzice jego. Klątwę tę, która wedle okoliczności może być nawet zaostrzoną, może rzucić nawet osoba prywatna. Trwa ona dni 30 a skoro potem poprawa nie następuje, przedłuża się na 60 i dalej do 90 dni. Jeżeli i potem jeszcze nawrócenie nie nastąpiło, rzucają wielką klątwę, którą zowią „cherem". Gdy „niddui" pozwala wyklętemu znajdywać się w pobliżu innych w odległości 4 łokci, „cherem zabrania wszelkiego zupełnie obcowania[36]). Wyklęty, nie może ani z drugimi się uczyć, ani drugich nauczać, nie wolno mu z nikim jeść lub pić, nikomu nie wolno u niego służyć lub przyjmować odeń usługi, wolno mu sprzedać tylko żywność aby nie umarł. Cherem orzeka przynajmniej dziesięć osób. Klątwa ta, odbywa się z wielką uroczystością. Zapalają woskowe świece, trąbią na rogach i rzucają na grzesznika przerażające przekleństwa. Po skończonej ceremonii, gaszą światła na znak że zbrodniarz wykluczony jest od światła niebieskiego.

(C. d. n.)

---

1) W tym ustępie mówi się o starym talmudzie. — 2) Tr Chull. 13. 2. i 2. 1. Tos.; Tr. Aboda s. 1 1. Tos. 3) Tr. Aboda s. 2. 1. i 6. 1; 7. 2. — 4) Tamże 50. 2. — 5) Tamże 17. 1. — 6) Tamże 27. 2. — 7) Jak wyżej l. c. — 8) Tr. Schab. 104. 2. — 9) Tr. Sanh 105. 1 — 10) Do Exod. 14 Wydanie Amsterdamskie 7. 1; w wydaniu Weneckiem stoi: „między kacerzami". — 11) Tr. Sanh. 59 1. — 12) Tamze. — 13) Tr. Aboda s. 3. 1. Tos. — 14) Tr. Aboda S. 2. 1. 15) Tamże 14. 2. — 16) Tr. Aboda s. 21. 1. — 17) Tamże 23. 4. — 18) Tamże 26. 2. — 19) do Tr. Aboda s. 6. 1. — 20) Do Tr. Aboda s. 78. 3. Amsterdam. — 21) Jad. ch. hilch. abod. s. 9. 3. Wydanie weneckie 1550 r. — 22) Do powyzsz. 1. 20. 23) Do Jez. 2. 18. 20. — 24) Tr. Gittin 57. 1. — 25) Jad ch. hilch. ab. s. i cp. n. 1. f. 40. 1. — 26) Tr. Aboda s. 17. 1. — 27) Tamże 27. 2. — 28) Tr. Schab. 116. . — 29) Mark hammisz. 110. 2. do Dt. 32. 21. 30) Hagg Maim. Meiza Hilch Jeszufa c. 3. — 31) Arba tur. Jore deah 4. 158. f. 35. 4. i Chosz. ham. 138. 1. 2. 32) Tr. Aboda s. 3 2. Tos. — 33) Porównaj z Aboda s. 25. 2; 26. 1; Ab. s T. Jerus. 40. 3. i Tos. do Abod s. 2. 1. initio; 14. 2. med; 21. 1. fin.; 81. 4. med.; 83. 2. fin.; Raszi do Aboda s. 15. 2. i inne 34) Sznlch. ar. J. d. §. 334: porówn. Choszen ham. § 28. Talm. Tr. Raba k. 113. 2. — 35) J. deah. Choszen ham. §. 11, Jad. chas. hilch talm. fora c. 6. 7. Reszit chakhma c. 7. — 36) Porówn. także Baxtorf Lex. chald. talm. et rabb, pod cherem.

Korespondencya Redakcyi.

Na listy otrzymane od naszych Przyjaciół i Czytelników w ciągu upłynionego tygodnia, odpowiedzieliśmy również listownie, na tem zaś miejscu dziękujemy tylko wszystkim, co o nas pamiętali, za pamięć łaskawą, o którą i na przyszłość prosimy.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.